„Na to mamy cztery ściany i sufit, aby brudy swoje prać w domu i aby nikt o nich nie wiedział. Rozwłóczyć je po świecie to ani moralne, ani uczciwe. Ja zawsze tak żyłam, ażeby nikt nie mógł powiedzieć, iż byłam powodem skandalu. Kobieta powinna przejść przez życie cicho i spokojnie." – to jedna z wielu „moralnych" maksym Anieli Dulskiej, bohaterki dramatu Gabrieli Zapolskiej pt. „Moralność pani Dulskiej – tragifarsa kołtuńska".
Młodopolska autorka w swym utworze w prześmiewczy sposób opisuje realia życia lwowskiego mieszczaństwa, przejaskrawia jego cechy i ukazuje je za pomocą rodziny Dulskich.

Głową tej rodziny jest matka trojga dzieci Aniela Dulska. Absolutnie podporządkowała sobie męża Felicjana, który od dawna uciszany, pozbawiony prawa głosu w jakiejkolwiek sprawie, zamilkł i nie angażuje się w życie rodzinne. Aniela jest kobietą chciwą, dwulicową, opacznie pojmującą moralność, która, jak sama mawia, „nie ma czasu myśleć". Żyje na pokaz. Odzwierciedleniem matki jest Hesia, starsza z sióstr. Młodsza Mela, w przeciwieństwie do pozostałych członków rodziny, ma jeszcze sumienie i nie straciła zdolności rozróżniania dobra i zła. Najstarszy z rodzeństwa Zbyszek jako jedyny sprzeciwia się matce, jednak jego bunt jest bierny i zamyka się w nocnych wypadach do lokali wbrew woli matki i słownej krytyce pod jej adresem.

Dulszczyzna nie jest jednak problemem tylko okresu Młodej Polski. Obłuda, hipokryzja i dwulicowość wkradły się również w czasy nam współczesne. Dulszczyzna to choroba naszych czasów. Pomimo tego, że nasze życie różni się od życia Dulskich, to problem zakłamania i tzw. „życia na pokaz" jest nadal aktualny. Nie ma ludzi idealnych. Niektórzy boją się do tej niedoskonałości przyznać, dlatego tworzą „maskę", zakrywającą ich prawdziwe oblicze, bo ona daje im poczucie bezpieczeństwa, stwarza iluzoryczny obraz osoby, która tak naprawdę nie istnieje, a wszystko po to, by zdobyć akceptację i podziw innych. Jesteśmy pod dużą presją społeczeństwa. Chęć przypodobania się mu, przystosowania do niego doprowadza często do zatracenia samych siebie. Nie wiemy już, kim jesteśmy. Wiemy tylko, kim mamy być. Bo gotowy obraz „idealnego człowieka" podają nam media, w których bogaci ludzie mówią nam jak żyć, być żyć idealnie, w co się ubierać, by ubierać się idealnie, jak wyglądać, by wyglądać idealnie, co jeść, by być idealnym… A naiwne społeczeństwo czerpie z tego garściami, wierzy w to, co widzi, nie wiedząc nawet, jak wielka krzywda jest mu wyrządzana.

By dostrzec oblicza dulszczyzny, wystarczy spojrzeć na nasze otoczenie. Bardzo często za pozorami kochającej się rodziny i idealnego domu kryją się dramaty, takie jak: alkoholizm, zdrada, przemoc. Ludzie nie potrafią mówić o takich problemach otwarcie, ukrywają je. Z jednej strony ze strachu przed opinią publiczną, a z drugiej być może uważają, jak Aniela Dulska, że jeśli inni problemu nie widzą, to tego problemu nie ma.

W wygłaszaniu własnej opinii ludzie również wykazują się „dulszczyzną". Opinie te są często nieszczere z różnych względów. Boimy się powiedzieć czegoś niewłaściwego, nie chcąc nikogo obrazić, sprawić, by poczuł się urażony niepochlebnym słowem. A co jeśli wypowiemy się na jakiś temat, a inni nas wyśmieją, bo nasze stanowisko jest inne, niemodne? W naszych czasach doszło nawet do tego, że szczerość postrzegana jest jako, delikatnie mówiąc, niegrzeczność, a wyrażana jest w sposób wulgarny i uwłaczający godności drugiego człowieka.

Dulszczyzna obecna jest także w polityce. Politycy, przed wyborami grający role troskliwych przedstawicieli narodu, obiecujący nam „złote góry", w rzeczywistości na uwadze mają korzyść własną. Omamiają społeczeństwo, które tak naprawdę przeważnie nie ma prawa głosu w tych mniej i tych bardziej istotnych dla niego sprawach, więc dochodzi do wniosku, że nie warto zabierać głosu, walczyć o ten głos, wykazywać jakiekolwiek inicjatywy i milczy – jak zdominowany przez żonę Felicjan Dulski – lub używa „wielkich słów", nie będąc konsekwentnym w ich realizowaniu – jak Zbyszko.

Tak zwanych „Dulskich" jest wokół nas wielu. Spotykamy ich na każdym kroku – w domu, w szkole, w pracy, na ulicy, w telewizji.. ale i w sobie. Nie bójmy się tego przyznać. Nie pogłębiajmy tego zakłamania, które zawładnęło naszym światem.

Dominika Sowa, 2a